

## Kopciuszek pod pierwiastkiem

Idąc prostą drogą Kopciuszek stanął przed prostokątnymi drzwiami. Podkasał swoje wypukłe rękawy i pchnął skrzydła bramy z prędkością  $5 \text{ m/s}$ . Gdy zobaczył ogromną salę na planie kwadratu gwizdnął: A niech to rąb kopnie!- W komnacie wszyscy kręcili się niczym figury obrotowe w rytm  $\frac{3}{4}$ . Idąc po łuku Kopciuszek trafił przed półokrągły barek i zaczął sączyć oprocentowany napój. „Wyglądasz pierwiastkowo!” – usłyszał po przekątnej. Mężczyzna o twarzy w kształcie trójkąta równobocznego uśmiechnął się do niej dziesięcioma zębami o płaskiej powierzchni. Jego nos znajdował się perfekcyjnie w punkcie styczności wszystkich środków. Obok stojący barman kroił obiema rękami cytrynę na równe pierścienie. „Och jakież on jest dwusieczny” – pisnął Kopciuszek i pozwolił trzymać się w obwodzie przez Księcia, któremu w głowie było tylko obliczanie jej objętości bez sukienki. Pociągnął ją po wycinku kołowym do tańczących. Krzywa podłoga utrudniała taniec jednak punktowe przeskoki z nogi na nogę podzieliły wolną przestrzeń na dwa. Wynikiem tych płaśów było jedno podbite oko Kopciuszka przez osobę niewiadomą. Wtem wybiła dwunasta i dziewczyna musiała wracać we własny kąt. Stangret o wklęsłych policzkach wpisał go do sześcianu i pojechali. Kopciuszek w drodze zauważył, że przez przypadek zgubił swój ulubiony kątomierz, który wziął aby zmierzyć nachylenie boków zamku. Zaczął ronić geometryczne łzy, które spływały po wierzchołku jego nosa. Ostrokątne paliki ponabijane wokół dworu pełniły funkcję straszaka, ale podpierwiastkowanego Kopciuszka przyciągnęły siłą magnetyczną. Wyrwał jeden z nich i z całym napięciem rzucił w podstawę okna – równoległoboku. Za rozbój w nieograniczoną przez nikogo noc trafił do graniastosłupowego psychiatryka gdzie jako nieobliczalny zmienił się w zgorzkniałą liczbę Pi